

MAREK ŁAGOSZ

Błąd panpsychistycznego redukcjonizmu. Fundamenty nienowej ideologii. Philip Goff, *Błąd Galileusza. Fundamenty nowej nauki o świadomości*, tłum. Jacek Jarocki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2022, ss. 238

Streszczenie. Książka Philipa Goffa jest pozycją z zakresu szeroko rozumianej filozofii umysłu z wątkami filozofii i metodologii nauk przyrodniczych. Łączy w sobie dość umiejętnie styl popularnonaukowy z fragmentami o charakterze bardziej systematycznej analizy naukowej oraz filozoficznej. Poza centralnym tematem rozważań, jakim jest kwestia panpsychizmu, znajdujemy w niej m.in. odniesienia do znanych w filozofii świadomości eksperymentów myślowych, jak: „jak to jest być nietoperzem?”, „pokój Marii”, „chiński pokój” czy problem „filozoficznych zombie”. Mimo licznych uwag krytycznych książkę należy uznać za względnie wartościową. Poszerza ona horyzont ontologicznych sporów o panpsychizm – m.in. w kontekście przyrodoznawstwa (fizjologia wyższej czynności nerwowej, neuronauki, mechanika kwantowa).

Słowa kluczowe: Philip Goff; świadomość; umysł; panpsychizm; redukcjonizm; materializm

Książka Philipa Goffa jest opracowaniem z zakresu szeroko rozumianej filozofii umysłu z wątkami filozofii i metodologii nauk przyrodniczych. Łączy w sobie dość umiejętnie styl popularnonaukowy z fragmentami o charakterze bardziej systematycznej analizy naukowej. Poza centralnym tematem rozważań, jakim jest kwestia panpsychizmu (niżej poświęcam jej najwięcej uwagi), znajdujemy tam m.in. odniesienia do takich znanych w filozofii świadomości eksperymentów myślowych, jak: „jak to jest być nietoperzem?”, „pokój Marii”, „chiński pokój” czy problem „filozoficznych zombie”. Ponieważ są to motywy dobrze znane z literatury przedmiotu, a przemyślenia autora nie przynoszą specjalnych nowości w tym zakresie, nie ma potrzeby się na nich skupiać.

W omawianej książce Goff opowiada się (co prawda nie bez pewnego sceptycyzmu) za specyficznym rozumianym panpsychizmem („emergentny panpsychizm”), a przeciw stanowiskom materializmu

oraz dualizmu w ontologii świadomości. Sceptycyzm, jaki piszący te słowa ma wobec preferowanej przez autora koncepcji, jest znacznie większy od tego, który wyraża autor omawianej publikacji. Dlatego poniżej skupię się głównie na uwagach krytycznych wobec zaprezentowanej przez autora wersji panpsychizmu. Przy czym punktem mojego odniesienia będzie nie tylko panpsychizm jako przyjmowany punkt widzenia w ontologii świadomości, lecz także – zgodnie z tokiem myślenia samego autora – jako podstawa filozofii praktycznej (filozofii ekologii oraz etyki).

Goff odnosi się stosunkowo szeroko do materialistycznych koncepcji świadomości. Jednak stanowisko materializmu przedstawia tak, aby ułatwić sobie jego krytykę. Pisze on: „Tak naprawdę materializm jest poglądem, że uczucia i doświadczenia są *tożsame* ze stanami mózgu” (s. 103). Tak rozumiany materializm ma być fałszywy z punktu widzenia możliwości istnienia filozoficznych zombie. Nie rozstrzygając, czy rzeczywiście taka możliwość przeczy materializmowi w zaproponowanej przez Goffa wersji¹, stwierdzam, że autor – na potrzeby swojej krytyki – przedstawia skrajnie redukcyjną postać materializmu. Zgadzam się przy tym, że utrzymywanie, iż mózg wytwarza świadomość (jak – dajmy na to – nerki wytwarzają mocz) nie jest właściwym, jasnym czy najszcześniejszym przedstawieniem relacji między fizjologią wyższej czynności nerwowej a świadomością. Przede wszystkim dlatego, że – w przeciwieństwie do przypadku nerek i moczu – nikt nie wie, jak to wytwarzanie przebiega. Jednak subtelny, nieredukcyjny materializm nie musi jakoś szczególnie akcentować tego „momentu produkcyjnego”. Wystarczy, że przyjmuje silną egzystencjalną korelację, chociażby na zasadzie mocnej superwencji (bez odpowiednich struktur materialnych, nad którymi jest nadbudowana, świadomość nie może istnieć, a wszelkie zmiany w „szeregu mentalnym” ufundowane są na zmianach w „szeregu

1 Czy z samej możliwości istnienia zombie może wynikać fałszywość redukcyjnego materializmu? Zdaje się, że dopiero ich realność przeczyłaby temu ostatniemu.

fizycznym”) między strukturami materialnymi a materialnym – materialnym właśnie ze względu na tę korelację – zjawiskiem świadomości.

Jeśli chodzi o obronę kwestionowanej przez różnych skrajnych redukcjonistów realności świadomości (świadomość jako sugestywne złudzenie ontologiczne), to panpsychizm, preferowany przez Goffa, jest środkiem zupełnie nadmiarowym. Autor pisze: „Pozwalał on [panpsychizm – M.Ł.] uznać świadomość – tę prawdziwą, jakościową i subiektywną – za realną, a zarazem był całkowicie spójny ze świadectwami nauk empirycznych” (s. 127). Czy jednak po to, aby uznać „psychizm” za jeden z wymiarów bytu realnego, potrzeba owego „pan...”? Czy spójność panpsychizmu z empirią naukową nie jest tego samego typu, co spójność z nią założenia istnienia jakiegokolwiek obiektu lub charakterystyki, które nie dają się wprawdzie potwierdzić doświadczalnie, lecz zarazem nie stoją w sprzeczności z dotychczasowymi ustaleniami nauk przyrodniczych? Pozostawiam te pytania bez odpowiedzi.

Zdaniem Goffa nauki przyrodnicze opisują jedynie zachowanie się układów materialnych i wyjaśniają różne zjawiska fizyczne w oparciu o stwierdzone wcześniej prawidłowości (uznane prawa naukowe), a nie odkrywają „wewnętrznej natury materii”², więc istnieje potrzeba stworzenia teorii, która raz na zawsze tę „wewnętrzną naturę” wyświekli. Zaskakujące jest to, że – zdaniem autora – jest nią właśnie panpsychizm, gdyż „(...) nie ma innego niż świadomość kandydata na wewnętrzną naturę materii” (s. 143). Autor najwyraźniej nie dostrzega innych możliwości, jeśli chodzi o „kandydatów”.

Uznanie, że materia ma naturę fizyczną, wymagałoby – jak można sparafrazować argumentację Goffa (s. 144-145) – także uznania, że w pewnych wypadkach (mózg czy szerzej: elementy układu

2 Nie eksplikując pojęcia „wewnętrznej natury”, powiem, że jestem przeciwnego zdania, gdyż uważam, iż postęp nauk empirycznych (przyrodniczych) w formułowaniu kolejnych praw i wyjaśnianiu coraz to nowych faktów (zjawisk) krok po kroku odkrywa przed nami kolejne pokłady „wewnętrznej natury materii”.

nerwowego) ma ona także naturę psychiczną, a zatem mielibyśmy dwie natury. Jednak w imię naukowej „prostoty” („argument z prostoty”, s. 145) autor decyduje się właśnie na panpsychizm. Mamy zatem teorię prostą i niesprzeczną, ale niedorzeczną. Jest ona nie-dorzeczna, gdyż tak naprawdę nie wiemy, o czym mówimy, gdy przypisujemy rzeczom fizycznym oraz ich charakterystykom („elektronom”, „masom”, etc.) świadomość jako ich wewnętrzną naturę (s. 146). Poza tym swoją argumentację przeciw dualizmowi psycho-fizycznemu autor przeprowadza na podstawie źle – moim zdaniem – zinterpretowanej reguły brzytwy Ockhama. Zamiast utożsamiać tę ostatnią z zasadą prostoty metodologicznej³, należałoby raczej rozumieć ją w duchu klasycznej idei prawdy. Krótko mówiąc: nie należy zakładać więcej niż w rzeczywistości jest, ale także – nie mniej niż jest (nie mniej niż wymaga tego w danym przypadku realistycznie, a nie konwencjonalistycznie, pojęty kontekst eksplanacyjny).

Wracając do preferowanego przez autora „panpsychizmu Eddingtona”, silnie podkreślana jest jego niedualistyczność: cząstki nie mają dwóch różnych palet własności (fizycznych oraz świadomościowych), lecz po prostu własności fizyczne (masy, ładunki, spiny) „(...) same są formami świadomości”; „(...) w swej wewnętrznej naturze masa jest postacią świadomości” (s. 146). I tak, odwołując się do – całkowicie w tym przypadku semantycznie rozmytej – kategorii „formy świadomości”, Goff niczym alchemik odkrywa przed nami wewnętrzną naturę materii. Sugeruje przy tym, że bez panpsychizmu (czy też poza panpsychizmem) wewnętrzna natura materii (np. masy) „(...) jest całkowicie nieznaną” (s. 146-147). Agnostycyzm wynikający – zdaniem autora, co samo w sobie jest kontrowersyjne – z niezdolności fizyki do rozpoznania wewnętrznej natury własności fizycznych⁴, zastępuje on

³ Zasada ta nie postuluje prostoty „za wszelką cenę”.

⁴ Zarzuty Goffa wobec fizyki idą dalej. Niestłusznie traktuje ją tylko jako „narzędzie do przewidywania”, a nie – teorię rzeczywistości. Tak, jakby zdolności predykcyjne fizyki nie polegały na teoretycznym rozpoznaniu świata materii.

błędem „nadinterpretacji”, czy też – jak to można nazwać inaczej – radykalnego emergentyzmu⁵. Mamy tu także ewidentne definicyjne *ignotum per ignotum*: nieznaną wewnętrzną naturę określamy jako „postać (formę) świadomości”. Jednak świadomość jest – jeśli chodzi o przypisywanie jej innym niż ja sam istotom – kategorią analogiczną. Wprowadzamy ją na drodze analogii proporcjonalności: tak jak *ja* mam się do przeżywanej we własnym doświadczeniu fenomenologicznym świadomości, tak *ty* masz się do swojej. W przypadku zaś panpsychizmu należałoby powiedzieć – tak też elektron (czy jakaś inna cząstka lub własność fizyczna) ma się do swojej. Skoro jednak tak trudno jest uzmysłowić sobie „jak to jest być nietoperzem?”⁶, to kwestia: „jak to jest być elektronem?”, zdaje się być zupełnie zaporowa. Chyba że posuniemy się do podejrzanych animizacji czy też antropomorfizacji.

Skoro nie wiadomo, czym jest świadomość cząstki fizycznej, to może zapytajmy: skąd wiemy, że ona ją w ogóle ma? Tu w sukurs Goffowi przychodzi „teoria zintegrowanej informacji” (TZI), w której przyjmuje się, że „(...) miara zdolności do integrowania informacji (...) jest zarazem miarą świadomości” (s. 43). Osobliwość zaś użycia tej teorii przez Goffa polega na raczej mało odkrywczym stwierdzeniu: „Niemal każdy system fizyczny – nawet pojedyncza cząsteczka – wiąże się z *pewnym* stopniem zintegrowanych informacji (s. 149). Ostatnie stwierdzenie to ogólnik, który ma usprawiedliwić panpsychizm w świetle TZI. Lecz przecież, jeśli już, to w filozofii świadomości uprawianej na materialistycznych podstawach, nie o jakiś tam „pewien” stopień integracji chodzi, lecz o niezwykle silny

5 Lapidarnie błąd ten korygował, idąc jednak w przeciwnym kierunku, Graham Harman, pisząc: „Zamiast rozdawać dusze ziarenkom piasku i kamieniom, spróbujmy znaleźć coś piaszczystego i kamienistego w ludzkiej duszy”. Harman, P. (2013). *Traktat o przedmiotach*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 89.

6 Sprawa nie jest w tym wypadku beznadziejna, gdyż nietoperz, podobnie jak człowiek, jest ssakiem i istnieją między nimi podobieństwa w budowie układów nerwowych – z czego można wysuwać pewne analogie „doznaniowe”.

i wysoki – chociaż nie do końca rozpoznany czy określony (niezwykła złożoność mózgu, złożone sztuczne sieci neuronalne, które próbują imitować złożoność mózgu, itp.). Sam autor pisze przecież, że są w mózgu słabiej zintegrowane układy, którym nie przypisuje się świadomości.

Wracając jeszcze do wspomnianej już wyżej „brzytwy Ockhama”, Goff wskazuje – za „nawróconym” na panpsychizm Davidem Papineau – że, aby nie traktować „doświadczeń” jako dodatkowych względem zachodzących w mózgu procesów fizycznych (pojawiają się one jako dodatkowe, gdy np. wybudzamy się ze snu, pozbawionego marzeń sennych), należy przyjąć, iż „Doświadczenia *po prostu* są fizycznymi procesami mózgowymi” (s. 153). Zatem „(...) gdy zapadamy w głęboki sen, procesy mózgowie wciąż są doświadczeniem (...)” (tamże). I w tym momencie panpsychizm schodzi się z materialistycznym redukcjonizmem. Uchyła się dualizm – przy wadliwym rozumieniu „brzytwy Ockhama” jako postulatu prostoty – poprzez arbitralne utożsamienie fenomenów psychicznych („doświadczeń”) z procesami fizycznymi. Zresztą taki redukcjonizm grozi także ujęciu Goffa. Skoro bowiem nie wiemy, czym są cząstki materii jako formy (postaci) świadomości, to nie potrafimy odróżnić tych form od form wyższych – zwierzęcych lub ludzkich. A stąd już tylko krok do sprowadzenia ludzkiej świadomości do jakiejś „kwantowej chmury”⁷. W ten sposób ściągamy ze świadomości nimb tajemniczości i wyjątkowości, jest ona – jak twierdzi wspomniany Papineau – „(...) całkowicie zwyczajną i wszechobecną własnością fizyczną, na przykład masą czy ładunkiem elektrycznym” (s. 154). Zdaniem przywołanych autorów (Goff najwyraźniej podziela, a w każdym razie traktuje poważnie, poglądy Papineau), jeśli chcemy rzeczywiście odrzucić „magiczność” świadomości „(...) musimy wyrugować przekonanie, że może ona występować tylko w specjalnych okolicznościach” (tamże). Tymczasem występowanie czegoś „w specjalnych okolicznościach”

7 Słusznie zatem William James nazwał panpsychizm „teorią pyłu umysłowego” (s. 155)

wcale nie musi oznaczać „magiczności”, lecz na przykład rzadkość (niskie prawdopodobieństwo) występowania, nietypowość czy wysoki stopień skomplikowania. Poza wskazanym błędem rzeczowym (utożsamienie wymogu specjalnych okoliczności z „magicznością”), krytykowany pogląd jest niebezpieczny, gdyż grozi obniżeniem rangi człowieka jako istoty świadomej i rozumnej – dehumanizacją.

Przywołane już wyżej Jamesowskie określenie panpsychizmu jako „teorii pyłu umysłowego” trafnie oddaje także i tę okoliczność, że panpsychizm zupełnie nie radzi sobie z „problemem połączenia”: „(...) jak od małych świadomości, obecnych w cząstkach elementarnych, przejść do dużych bytów świadomych w rodzaju ludzkiego mózgu?” (s. 154). Goff stwierdza, że jest to pewna trudność dla panpsychizmu⁸, a należałoby powiedzieć – zasadnicza. Zupełnie analogicznie do tego, jak materialści lub neurofizjologowie nie radzą sobie z zagadnieniem wytwarzania świadomości przez struktury mózgowe, panpsychiści nie są w stanie wytłumaczyć, jak „małe świadome umysły” (s. 156) cząstek składają się np. na ludzką świadomość. Nic jednak dziwnego, bo – aby wiedzieć, jak coś działa, trzeba wprawdzie wiedzieć (przynajmniej w pewnym ograniczonym zakresie), czym to jest. Nie wiadomo zaś kompletnie – jak to już było powiedziane – na czym polega bycie świadomym (bycie „prostą jakością subiektywną”, s. 157) przez elektron. Goff nazywa wskazaną trudność „luką panpsychistyczną” (s. 158) i próbuje podać sposób na jej usunięcie. Drogą do tego ma być proces odwrotny do składania całych wyższych świadomości ze świadomości (czy też raczej „świadomostek”) cząstek elementarnych, czyli dekompozycja. Jako punkt wyjścia swojego rozumowania przyjmuje on fakt medyczny przecięcia ciała modelowego, przez co obie półkule mózgu tracą wzajemną komunikację (s. 160). Świadomość pacjentów z podzielonym mózgiem dzieli się jakby na dwie, ale każda z tych części charakteryzuje się pewną jednością, integralnością. A teraz zasadnicza myśl Goffa: „(...) kontynuując ten

8 „(...) pogląd ten boryka się z pewnymi trudnościami” (s. 154).

proces – zejdziemy w końcu do poziomu składających się na mózg cząstek elementarnych, na którym świadomość będzie maksymalnie *rozłączona*. Gdy zaś odwrócimy ten proces, otrzymamy umysłowe połączenie” (s. 164).

Jednak z tego, że rozłączenie półkul mózgowych przez przecięcie ciała modzelowatego skutkuje pojawieniem się niejako dwóch rozłącznych (rozdzielonych) świadomości (choć w sobie zintegrowanych, stanowiących jedność), nie wynika, iż dzieląc tak mózg aż do pojedynczych cząstek elementarnych, otrzymujemy mnóstwo rozłącznych świadomości właściwych tym cząstkom⁹. Należy raczej przyjąć, że przy podziale mózgu szybko – o wiele szybciej niż dopiero po dojściu na poziom cząstek elementarnych – świadomość zupełnie zniknie. Zgodnie z TZI jest to najbardziej prawdopodobne. Takie zaś proste mereologiczne rozumienie świadomości, że każdy kawałek organu obdarzonego świadomością (mózgu) ma świadomość, jest trudne do przyjęcia – przeczy w zasadzie zarówno TZI, jak i strukturalizmowi koncepcji emergencyjnych. Goff przypuszcza, że za połączenie tak rozłączonych świadomości odpowiadają „(...) *ujednolicone cele poznawcze* mózgu (...)” (s. 165). Jak jednak mózg, który został uprzednio „rozsypany” (zdekomponowany) albo w ogóle jeszcze nie był „złożony”, może mieć cele poznawcze? Czyżby chodziło tu o jakieś cele, działające w ewolucji tego organu?

Na marginesie niejako dodam, że odwoływanie się autora do interpretacji kwantowo-mechanicznego eksperymentu typu EPR zdaje się być zupełnie „od rzeczy” w kontekście „problemu złożenia”. Nie potrzeba tu sztucznego nawiązywania do mechaniki kwantowej; wystarczy uznać zasadę emergency strukturalnej (nowe jakości, np. świadomość, pojawiają się na poziomie odpowiednio rozbudowanych struktur). Już prosty materializm mechanistyczny zupełnie słusznie głosił, że pewne całości, złożone z elementów, mają

9 „(...) każda cząstka elementarna, która się na niego składa (na martwy mózg – M.L.), jest świadoma” (s. 164).

inne własności niż te elementy¹⁰. Emergentyzm – ale ten zwykły, a nie panpsychistyczny („emergentny panpsychizm”) – jest bardziej wiarygodny ze względu na większą powściągliwość, jeśli chodzi o założenia ontologiczne: nie zakłada świadomości na poziomie podstawowych elementów struktury mózgowej ani jej mniej złożonych (słabiej zintegrowanych) podstruktur. Przy czym wspomniana powściągliwość (czy też „oszczędność”) nie jest bynajmniej zaletą samą w sobie (o czym już pisałem wyżej w związku z interpretacją „brzytwy Ockhama” przez pryzmat postulatu prostoty). Jednak w sytuacji, w której kompletnie nie wiemy, na czym miałyby polegać świadomość cząstek elementarnych czy mas, umiarkowanie w obdarzaniu świadomością bytów z niższych szczebli niż ludzki czy zwierzęcy wydaje się być rozsądne. Tym bardziej, że – zgodnie ze wspomnianym wyżej emergentnym panpsychizmem – świadomość może być charakterystyką bezobjawową. Za Heddą Hassel Mørch Goff pisze: „Natomiast emergencja *wewnętrzna* to wyłanianie nowych form świadomej natury wewnętrznej, która może, ale nie musi, przejawiać się w zachowaniu” (s. 176).

Pozostając jeszcze przy emergentnym panpsychizmie, trzeba powiedzieć, że – w ujęciu Goffa – okazuje się on jawnym redukcjonizmem. Pozbywa się bowiem dualistycznej konieczności uznania niematerialnych umysłów właśnie poprzez akt redukcji. Emergentny panpsychista odwołuje się do praw, które „(...) łączą odpowiedzialne za świadomość mikropoziomowe procesy mózgowe z procesami makropoziomowymi.” (s. 181), a nie z jakimiś – jak to jest w dualizmie – „(...) zdarzeniami w niematerialnym umyśle” (tamże). Wspomniany redukcjonizm jawnie wybrzmiewa w następującym fragmencie tekstu

10 Także na marginesie wspomnę, że w sięganiu do mechaniki kwantowej Goff nie jest bynajmniej oryginalny. U nas dużo wcześniej rudymetów świadomości na poziomie kwantowym doszukiwał się Włodzimierz Sedlak – choć trudno powiedzieć, że przekonująco i z powodzeniem. Zob. przykładowo: Sedlak, W. (1980). *Homo electronics*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy. Wspominam o tym w: Łagosz, M. (2016). *O świadomości. Fenomenologia zjawisk umysłowych*. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.

(umieszczonym – jakby dla kamuflażu – w przypisie): „(...) makropoziomowe formy świadomości utożsamia się tu z wewnętrzną naturą makropoziomowych stanów mózgu, a zatem obserwowalną aktywność stanów mózgu można utożsamiać z działaniem makropoziomowej świadomości” (tamże). Mówiąc jeszcze inaczej: zupełnie nieokreślony panpsychizm staje się zwykłym materializmem, nie znamy bowiem żadnych innych własności cząstek materii, jak tylko fizyczne, a przypisywanie im świadomości jest czysto deklaratywne. Mimo tej deklaratywności Goff uważa, że panpsychizm uwalnia fizykę do błędnego koła lub regresu, gdyż umożliwia wyjaśnienie własności fizycznych, np. masy, bez odwoływania się do innych własności fizycznych. „Skoro masa – pisze Goff – jest formą świadomości, wówczas, określając naturę tej ostatniej, stwierdzamy zarazem, czym jest ta pierwsza” (s. 192). Problem tylko w tym, że my nie potrafimy określić natury „tej ostatniej”, tj. natury świadomości masy.

Mimo swojej skłonności do panpsychizmu, Goff zachowuje pewną dozę sceptycyzmu, gdy pisze: „(...) niemal wszystkie przyjmowane dziś teorie świadomości napotykać poważne przeszkody teoretyczne. Każda z nich boryka się ze swym własnym »trudnym problemem«” (s. 182). Zdaniem piszącego te słowa świadczy to właśnie o tym, iż świadomość jest czymś zupełnie wyjątkowym w obszarze bytowości, stanowi pewien specjalny „naddatek” i „nadmiar” wobec tego, co fizyczne, a nie jest po prostu jego „wewnętrzną” naturą.

Ostatni, piąty rozdział książki ujawnia w końcu ideologiczne podstawy całej tej nieprzekonywującej ekwilibrystyki myślowej, jaką autor wykonuje na rzecz panpsychizmu. Chodzi tu o ekologizm, związany z przeciwdziałaniem rzekomemu (a w każdym razie naukowo problematycznemu) antropogenicznemu ociepleniu klimatu. U podstaw niewłaściwego traktowania przyrody przez człowieka leży „grzech dualizmu”: „Jeśli zatem dualizm jest prawdziwy, nie zachodzi żaden autentyczny związek pomiędzy człowiekiem a przyrodą” (s. 202). Nie jest to jednak prawdą. Świadomość (duch) jest – jak to można ująć, pozostając w zgodzie z dualizmem – zjawiskiem emergentnym, lecz

wyłonionym przecież – w znanym nam przypadku – na podłożu materii organicznej. Nawet zatem w materializmie nieredukcyjnym związek ten może być postrzegany jako bardzo silny. Nie mówiąc już o ujęciu teistycznym (teologicznym), gdzie mamy jedność całego stworzenia w Bogu.

Dla poszanowania przyrody naprawdę nie potrzeba aż tak radykalnego i mało prawdopodobnego stanowiska, jak panpsychizm, ani opowiadania o „wyrafinowanym życiu psychicznym” roślin (s. 204). Panpsychizm nie jest jedynym środkiem do harmonijnego współistnienia z przyrodą. Wobec obdarzenia roślin życiem psychicznym „wzruszające” jest też głębokie zatroskanie autora o moralną kondycję wegan i wegetarianów. Panpsychizm w wydaniu Goffa i filozofów, których on wspiera, ma być fundamentem nienowej przecież wcale ideologii – ideologii „braterstwa” i „miłości” między człowiekiem a przyrodą. Można się spodziewać, że ktoś na tej ideologii dużo zarobi; wielu jednak na pewno straci. Z ekologizmem, propagowanym rozmyślnie lub przyjmowanym naiwnie w imię nobilitacji przyrody, trzeba uważać, gdyż łatwo doprowadzić on może do degradacji i poniżenia człowieka.

W książce Goffa najlepszy według mnie jest rozdział ostatni – w swej części poświęconej wolności człowieka. Z większością stwierdzeń autora na jej temat wypada mi się po prostu zgodzić. Ani jednoznaczny determinizm, ani indeterminizm (determinizm statystyczny) mechaniki kwantowej nie są w stanie uzasadnić wolności. Czy lepiej radzi sobie z tym panpsychizm? Nie. Dlatego Goff pisze m.in.: „Pewne fakty muszą zatem pozostać niewyjaśnione. Dlaczego nie mogłyby nimi być decyzje wolnego podmiotu działania?” (s. 212). Z tezą, ukrytą za tym pytaniem retorycznym, należy się zgodzić, a nawet wzmocnić ją z postaci problematycznej do kategoriycznej: decyzje wolnego podmiotu działania są niewyjaśnialne w ramach paradygmatu nauk przyrodniczych (inkompatybilizm). Przypuszczenie zaś tej zasadniczej niewyjaśnialności nasuwa myśl o pozaprzyrodniczej (supranaturalnej) podstawie ludzkiej wolności.

Nawet jednak w kwestii wolności Goff nie zachowuje do końca teoretycznego umiaru. To, co pisze on o decyzjach podejmowanych przez cząstki w kwestii poddania się pewnym skłonnościom (s. 218), jest zupełnym kwantowo-mechanicznym *science fiction*. A do tego wszystkiego uzależnia on ludzką wolność od wolności cząstek (od tego, że nie są one „bezwolne”): „Jeśli ludzie są wolni, wolna jest też materia, z której się składamy” (s. 219). Czy jednak w materii bije źródło ludzkiej wolności? Jak do tej pory – poza gołosłownymi zapewnieniami niektórych panpsychistów – nikt tego nie wykazał, a intuicje całej wielkiej tradycji idealistycznej (w tym teistycznej) w kwestii wolnej woli są zgoła inne.

Na sam koniec swoich rozważań autor ujawnia wreszcie to, co może niepokoić czytelnika przez całą lekturę książki: czym jest w końcu ta świadomość obiektów (cząstek) fizycznych. Otóż jest ona czymś bezpostaciowym: „Bezpostaciowa świadomość nie jest zatem ponadnaturalna, lecz stanowi wewnętrzną naturę bytu fizycznego: czasoprzestrzeni” (s. 222). „Zwyczajne stany świadomości” zaś „(...) to wewnętrzną naturę posiadających masę obszarów czasoprzestrzeni” (tamże). Wynika stąd chyba, że skała lub elektron posiadają „zwyyczajne stany świadomości”. Jeśli zaś przez te ostatnie rozumieć stany świadomości właściwe ludziom, to – w wymiarze tej doskonałości, jaką jest świadomość – jesteśmy zrównani z przedmiotami fizycznymi. Do tego wszystkiego Goff obwieszcza nam nieśmiertelność – „w pewnym sensie” po naszej śmierci główny komponent każdego indywidualnego świadomego umysłu – bezpostaciowa świadomość – nie zniknie. Mamy tu wreszcie – nie od niedawna przecież modne na Zachodzie – osadzenie myślenia w mistyce Wschodu („wyznawcy hinduizmu” itp., s. 225). W perspektywie wspólnej wszystkiemu bezpostaciowej świadomości – czego uświadomienie „(...) skutkuje nieskończonym współczuciem oświeconych (...)” (s. 228) – ugruntowuje się obiektywność etyki (tamże). Uznania jednak współczucia (empatii) wobec istot, mogących odczuwać jakieś krzywdy z naszej strony (a nie są nimi raczej elektrony czy inne pozbawione życia

przedmioty), jako podstawy moralności nie trzeba wcale uzależniać od „mistycznej” koncepcji bezpostaciowej świadomości.

Jest dla mnie zupełnie zrozumiałe i naturalne, że autor kończy swoją rozprawę nawiązaniem do kwestii etycznych. W pewnym bowiem sensie etyka jest najwyższą formą i celem ontologii jako filozofii pierwszej (po cóż bowiem roztrząsać naturę rzeczy, jeśli poznanie to nie ma być odnoszone do dobra i jemu służyć). Dziwi mnie tylko, że chce on opierać moralność na tak „bezpostaciowej” (rozmytej, rozcieńczonej) ontologii świadomości, jaką jest panpsychizm. Po lekturze książki Goffa można dojść do przekonania, że tytułowy „błąd Galileusza” (polegający na „(...) zmuszeniu nas do przyjęcia takiej koncepcji przyrody, w myśl której świadomość to w sposób konieczny i nieunikniony tajemnica”, s. 29)¹¹ pozostaje w mocy – przynajmniej w tym sensie, że autor tej tajemnicy nie rozwiewa.

Mimo licznych uwag krytycznych książkę Philipa Goffa należy uznać za względnie wartościową. Poszerza ona horyzont ontologicznych sporów o panpsychizm – m.in. w kontekście przyrodoznawstwa (fizjologia wyższej czynności nerwowej, neuronauki, mechanika kwantowa).

The Error of Reductionist Panpsychism. The Foundations of an Old Ideology. Philip Goff, *Błąd Galileusza. Fundamenty nowej nauki o świadomości*, [Galileo's Error: Foundations for a New Science of Consciousness, New York: Pantheon Books, 2019], trans. Jacek Jarocki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2022, pp. 238

Abstract. Philip Goff's book is an entry in the field of broadly defined philosophy of mind, as well as in the philosophy and methodology of natural sciences. It combines quite skillfully a popular scientific style with a more systematic scientific analysis. In addition to its central topic, which is the question of panpsychism, we find references to well-known thought experiments in the philosophy of consciousness. Despite numerous criticisms the

¹¹ Koncepcja ta wynikać ma z dwóch Galileuszowych przesłanek: (1) nauki przyrodnicze są ze swej istoty ilościowe; (2) to, co jakościowe, nie może zostać wyjaśnione przez odwołanie się do tego, co ilościowe (tamże).

book is a relative valuable addition to the existing literature, broadening the horizon of the ontological disputes about panpsychism in the context of natural science (physiology of higher nervous activity, neuroscience, quantum mechanics).

Keywords: Philip Goff; consciousness; mind; panpsychism; reductionism; materialism

MAREK ŁAGOSZ

Uniwersytet Wrocławski, Instytut Filozofii

(University of Wrocław, Institute of Philosophy, Poland)

ORCID <https://orcid.org/0000-0001-8502-4922>

lagosz@o2.pl

DOI 10.21697/spch.2022.58.R.02



Tekst jest udostępniany na zasadach licencji Creative Commons (CC BY-ND 4.0 Międzynarodowe).

Zgłoszono: 27/02/2022. Zrecenzowano: 10/03/2022. Zaakceptowano do publikacji: 11/04/2022.